Nr. 270 Warszawa, Sobota dnia 11 (23) Listopada roku 1889 Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 7 m. 31.
Zachód słońca o g. 4 m. 0.

Długość dnia g. 8 m. 16.
Ubyło dnia g. 8 m. 19.

Sobota 23 Listopada

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Sobota	Klemensa Pap. M.
Niedziel.	Jana od Krzyża
Poniedz.	Katarzyny P. M.
Wtorek	Piotra B. M.
Środa	Wirgiliusza B. W.
Czwart.	Manswata B. M.
Piątek	Saturnina Męcz.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. Małe ogłoszenia za jeden wyraz po kop. 1 i pół. Reklamy po 12 kop. za wiersz. Nekrologia po 10 kop. za wiersz.

Przypominamy się pamięci Szanownych prenumeratorów naszego pisma i prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam korespondencyj, informacyj i wiadomości ze wszystkich stron. Nie chodzi wcale o „obrobienie stylowe", ale wyłącznie o fakta.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro konkluzya tygodniowego odpustu św. Stanisława Kostki, obchodzić się będzie w kościele Popaulińskim, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu.

Słowo Boże w czasie sumy głosić będzie ks. Zygmunt Chełmicki, rektor miejscowy, a na nieszporach ks. Skórzyński.

Jutro jako w ostatnią niedzielę kończące go się miesiąca, w kościele św. Karola Boromeusza na cmentarzu Powązkowskim, odprawi się całodzienne odpustowe miesięczne nabożeństwo.

Jutro o 10-ej rano, w kaplicy Matki Boskiej Szkaplerznej przy kościele Panny Maryi na Nowem Mieście, odprawi się uroczysta wotywa.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, odbędzie się uroczysta wotywa, na intencyę członków arcybractwa Pocieszenia Najśw. Maryi Panny.

Jutro wreszcie w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, przy kościele Archikatedralnym św. Jana, odprawi się solenna wotywa, na intencyę arcybractwa literackiego.

Przeciw niewolnictwu.

— —

W Brukselli otwarta już została zwołana w sprawie niewolnictwa konferencya przy udziale reprezentantów mocarstw.

Nie ulega wątpliwości, że kwestya ta zasługuje na uwagę wszystkich ucywilizowanych krajów.

Odkąd na kongresie wiedeńskim Europa ujęła w swe ręce sprawę zniesienia handlu niewolnikami, znaczny postęp już się rozszerzył w przywróceniu wolności ludzkiej.

Stany Zjednoczone w Ameryce, gdzie kwestya niewolnictwa zawikłana była skutkiem konstytucyjnych praw różnych oddzielnych stanów, musiały stoczyć wojnę dla pozbycia się tej plagi. Brazylia świeżo dokonała dzieła wyzwolenia niewolników.

Nawet w krajach islamu nastąpiło ograniczenie mniejsze lub większe w instytucyi niewolnictwa, którego koran nie wzbrania.

Rezultaty, jak widać, poważne.

Jednakże z drugiej strony trzeba przyznać, że wszelkie usiłowania dla zbliżenia się z dzikiemi plemionami afrykańskiemi, tylko ułatwiały polowanie handlarzom niewolników na tym ulubionym przez nich gruncie.

Plemiona środkowej Afryki są prawie dziesiątkowane skutkiem handlu ciałem ludzkiem.

Gordon pasza, który w swych rządach zwierzchniczych nad Sudanem, ówczas równym wielkościąprawie całej Europie, obrał sobie za cel niszczyć gniazda tych handlarzy, w ognistych barwach malował straszliwe położenie ofiar handlu.

Dowodził on, że środki dorywcze przeciw temu bezeceństwu nic nie pomogą, że należy utworzyć prawdziwy kordon, któryby nie przepuszczał handlarzy i wyjednać zupełnie szczere zniesienie niewolnictwa w krajach muzułmańskich.

Wszystkie te zamiary są szlachetne, niemniej jednak z wieloma trudnościami napotka się konferencya brukselska.

Przedewszystkiem pełnomocnicy mocarstw dla utrzymania powagi konferencyi muszą okazać najzupełniejszą bezinteresowność, ażeby podejrzeń nawet nie wzbudzić, iż ze sprawą niewolnictwa połączona jest chęć powiększenia swych terytoryalnych posiadłości w Afryce.

Konferencya będzie też musiała obmyśleć sposób, w jaki dałoby się naprawić zdobywanie Afryki przez Europę, gdyż stwierdzoną jest rzeczą, iż kupcy europejscy i misyonarze, wbrew woli swej, torują często drogę ohydnym handlarzom żywego hebanu, którzy po za sobą zawsze zostawiają krwawe ślady.

Fatalny wpływ alkoholu, którym cywilizacya europejska darzy ludy pierwotne, również powinien być wytępiony za staraniem tych, którym na sercu leży dola ciemnych mas plemion afrykańskich.

Ze względów cywilizacyjnych, ze względów humanitarnych, konferencya brukselska ma piękne zadanie, lecz po obradach, po zapadnięciu uchwał, jeszcze potrzeba będzie energicznego działania ze strony samych sfer rządzących, ażeby te wszystkie wnioski w czyn były wprowadzone i ażeby ci, którzy w imię ludzkości, w imię zniesienia niewolnictwa, zechcą być pionerami tego posłannictwa w Afryce, nie mieli ukrytych myśli wyzyskania swej działalności przedewszystkiem dla terytoryalnych nabytków.

19

Czarna strzała.

powieść historyczna

Roberta Steffensona.

przekład z angielskiego.

KSIĘGA CZWARTA.

Mnich przebrany

(Ciąg dalszy.)

Szedł on obecnie na czele kompanii i przyprowadził ich do tej samej piwiarni w której Loules zastał był Arblastera podczas burzy.

Było tu pusto teraz zupełnie, na kominie leżała kupa tlejącego się popiołu.

Skoro zasiedli i gospodarz postawił przed nimi dzban piwa, zaprawionego korzeniami, Pirret i Arblaster wyciągnęli nogi, popodpierali się łokciami, jak ludzie, zbierający się do przyjemnej pogawędki.

Stół, przy którym siedzieli, była to ciężka deska kwadratowa, położona na krzyżownicy i każdy ze współbiesiadników zajął jednę jego stronę; Pirrot zasiadł naprzeciw Arblsstera, Dik naprzeciw majtka.

— No, młody człowieku — rzekł Pirret—przystępujcie do rzeczy. Co prawda, skrzywdziliście bardzo naszego przyjaciela Arblastera, ale cóż z tego?... Wynagródźcie go, dajcie mu sposobność zarobienia, a ręczę, że zapomni o krzywdzie.

Dotąd Dik—gadał sobie aby gadać, teraz należało mu wymyśleć jakąś historyę nadzwyczajną i jeżeli się uda odzyskać pod kontrolą sześciu oczu, swój potężny pierścień.

Trzebaby jak najdłużej przeciągnąć posiedzenie.

Czem lepiej podpiją sobie jego stróże, tem łatwiej będzie wydobyć się z niewoli.

Dik nie był w ciemię bity i postanowił opowiedzieć historyę Ali-Baby, zamieniwszy Wschód na las tenstolski i Szorbi, i przesadziwszy raczej niż zmniejszywszy ilość skarbów ukrytych w pieczarze.

Historyjka to wcale nie głupia i ma jednę jeno wadę — mianowicie, że jest wymyśloną; ale trzej prości marynarze słyszeli ją po raz pierwszy w życiu, więc wytrzeszczyli oczy na opowiadającego; pootwierali gęby.

Wkrótce drugi dzban piwa zjawił się na stole, a potem i trzeci.

Arblaster dobrze już pijany i okrutnie śpiący, pochylił się na stół.

Nawet Tom zachwycony był opowiadaniem i dał pokój podejrzeniom

Dik tymczasem oswobodził zupełnie rękę i gotów już był na wszystko.

— Więc to—powiedział Pirret—jesteście jednym z nich?...

— Stało się to wbrew mojej woli—odpowiedział Dik — ale gdybym mógł zdobyć sam dwa worki złota, toć musiałbym być waryatem, żeby pozostawać nadal w błotnej pieczarze i narażać się na strzały i poniewierkę. Jest nas tu czterech—bardzo dobrze!... Idźmyż, jutro rano do lasu, przed wschodem słońca. Gdybyśmy mogli zdobyć gdzie jakiego osła, to i owszem; jak nie, to mamy cztery silne grzbiety i zaręczam, że potrafimy przynieść do domu ładunek.

Pirret oblizał się pożądliwie.

— A to magiczne słowo—dorzucił—które nam otworzy pieczarę?... powiedzcie no przyjacielu.

— Znane jest ono trzem tylko naczelnikom — odpowiedział Dik — na szczęście jednakże nasze, właśnie dziś wieczorem udało mi się wynaleźć sposób czarodziejski, za pomocą którego odnaleźć go potrafię.

— Czarodziejstwo!... — mruknął Arblaster, ocknąwszy się i spojrzawszy na Dika jednem okiem.—Wynoś się do stu patyków!... nie potrzeba żadnych czarodziejstw. Jam dobry chrześcianin. Zapytaj Toma, jeżeli mi nie wierzysz.

— Pleciesz, to tylko biała magia—powiedział Dik. Nie mam nic do czynienia z dyabłem; wszystko oparte na potędze liczb, traw i planet.

— Tak, tak - podchwycił Pirret—to tylko biała magia, mój przyjacielu. Nie ma w tem żadnej siły nieczystej, zaręczam wam za to. Ale, powiadajcie dalej...

Na czem że polega to czarodziejstwo?...

— Zaraz wam wszystko pokażę—odpowiedział Dik. — Macie pierścień, ściągnięty z mego palca?... Bardzo pięknie. Połóżcież go na stole i odsuńcie końcami palców na długość ręki. Tak, tak!... Oto całe czarodziejstwo!...

Rzuciwszy z ukosa spojrzenie, Dik przekonał się, że przejście do drzwi zupełnie wolne.

Odmówił w myśli modlitwę, potem szarpnął rękę, oswobodził ją zupełnie

Myśl konferencyi bardzo piękna, byleby jej dorównało wykonanie.

Kronika polityczna.

—o—

Francya. Oczekiwana deklaracya ministeryum francuzkiego, odczytana została przez Tirarda i bardzo dobre na izbie deputowanych wywarła wrażenie. Ministeryum zapowiada politykę spokojną i oględną, na szczególnem uwzględnieniu interesów ekonomicznych kraju opartą, przyczem wziętą będzie pod uwagę potrzeba administracyjnych reform, gdyż dziś istniejące urządzenia, jako przestarzałe, niedostatecznie odpowiadają duchowi czasu.

Dalej ministeryum obiecuje opracowanie reorganizacyi sądów, tak aby sprawiedliwość mogła być o wiele szybszą i tańszą, zmiany w rozkładzie podatków gruntowych i propinacyjnych, wreszcie znakomite powiększenie kolei żelaznych, kanałów i portów. Traktaty handlowe, nader dla Francyi korzystne upływają w ciągu r. 1892, nowa więc izba powinna bardzo wcześnie rozpocząć prace przygotowawcze nad projektami nowych umów z państwami ościennemi, ku czemu ministeryum utworzy niebawem specyalne biuro.

Deklaracya przyjętą została z uznaniem, gabinetowi więc Tirarda na razie niebezpieczeństwo upadku nie grozi. Po odczytaniu deklaracyi, jeden z deputowanych skrajnej lewicy postawił wniosek rewizyi konstytucyi, domagając się uznania nagłości.

Izba wszakże po odpowiedzi Tirarda, nagłość wniosku odrzuciła i zajęła się ostatecznem zorganizowaniem biur parlamentarnych.

Większość rządowa liczy w chwili obecnej około 250 głosów.

Niemcy. Urzędowy „Reichsanzeiger“ ogłasza poniższą depeszę telegraficzną kapitana Wissmana, komisarza Rzeszy Niemieckiej w Afryce Wschodniej; „W dniu 10 b. m. przybyli do Mpwapwa Stanley i Emin basza, tudzież Jephson, Stairis, Parkes, Nelson, Bonny, Casati, Schinze, Hoffmann i jeden misyonarz. Oczekuję ich przybycia do Bagamojo najwcześniej w dniu 1 grudnia. Stan stacyi Mpwapwa jest zupełnie zadawalający.

Brazylia. Paryzki „Temps” pomieszcza obszerną korespondencyę p. Oskara d'Aranjo, w której przebieg rewolucyi w Brazylii zyskuje nowe oświetlenie. Podług korespondenta, rewolucya oczekiwaną była oddawna, tak iż sam Dom Pedro zdawał sobie sprawę z położenia. P. Aranjo twierdzi, iż cesarz nie był popularnym, jak to w Europie sądzono; przeciwnie, od lat blisko dwudziestu popularność tak samego Dom Pedra, jak i następczyni tronu, zeszła do zera. Ostatnia podróż po kraju hr. d'Eu była jednym szeregiem nieprzyjaznych manifestacyj, tembardziej iż książe, piastujący godność feldmarszałka wojsk brazylijskich, wkraczał często samowolnie w atrybucye ministra wojny, czem zyskiwał sobie żywe niezadowolenie sfer wojskowych. Szczegółowy przebieg samego faktu detronizacyi przedstawia się, jak następuje: Natychmiast po ogłoszeniu rewolucyi w Rio-Janeiro członkowie rządu udali się do Petropolis, gdzie cesarz przebywał na kuracyi. Po przybyciu do willi cesarskiej delegaci zawiadomili Dom Pedra o tem, co zaszło, zaznaczając, iż rząd gwarantuje nietykalność osoby cesarza i jego otoczenia. Cesarz podpisania abdykacyi stanowczo odmówił, dodając, — iż ustąpi tylko przed siłą. Wówczas w charakterze więźnia politycznego przewieziono go do Rio-Janeiro, zkąd nazajutrz został umieszczony na pokładzie parowca, kursującego pomiędzy Nowę-Zelandyą a Plymouth. Dla bezpieczeństwa dodaną została eskorta, mianowicie pancernik „Riachuelo”, który otrzymał polecenie konwojowania statku aż do brzegów portugalskich, przyczem wydane zostały surowe rozkazy, aby okręt nie przystawał w żadnym z portów brazylijskich. W tych dniach na gmachach publicznych w znaczniejszych miastach Brazylii powiewały już nowe chorągwie republikańskie; mają one barwy czerwone i złote, z dziewiętnastu gwiazdami złotemi na tle błękitnem. Zdrowie ministra wojny, Ladario, ranionego strzałem z rewolweru, polepszyło się już znacznie. Wypadek ministra był jedynym faktem krwawym rewolucyi brazylijskiej.

* Odpowiedź cesarza Pedra II na wystosowane doń od rządu tymczasowego oznajmienie o ogłoszeniu republiki była następująca:

„Po złożonym mi w dniu 17 b. m. adresie, postanawiam ustąpić przed musem okoliczności, odjechać jutro z rodziną moją do Europy, i opuścić ten kraj ukochany, któremu, jako zwierzchnik państwa, usiłowałem przez pół wieku niemal niezbite składać dowody szczerej miłości i poświęcenia. Będę zawsze Brazylię życzliwie wspominał i pomyślności jej pragnął.”

* Ostatnie otrzymane tu telegramy z Rio-Janeiro, zapowiadają rozdwojenie w zwycięzkiem stronnictwie republikańskiem: mianowicie zaczynają wyróżniać się centraliści, zwolennicy republiki jedynej i federaliści. Różnica ta dzieli też prowincye północne od południowych.

Ze stosunków rzemieślniczych.

Wczoraj wieczorem w Towarzystwie popierania przemysłu obradowała sekcya rzemieślnicza, pod przewodnictwem p. Aleksandra Makowieckiego; protokół z poprzedniej sesyi odczytał sekretarz p. Brodzki.

Przewodniczący podał do wiadomości opinię, jaką delegacya sekcyi wyraziła w odpowiedzi na zapytanie prezydenta miasta Warszawy, w przedmiocie, jakich szkół fachowych, potrzeba naszemu miastu.

Zdaniem delegacyi potrzebne są szkoły: średnia mechaniczna, niższa mechaniczna, średnia i niższa chemiczna, budowlana, i szkoła rzemieślnicza z oddziałem stolarskim i ciesielskim.

Z tych szkół bardzo konieczne są: średnia chemiczna i mechaniczna, niższa chemiczna, niższa budowlana i rzemieślnicza ze stolarstwem i ciesielstwa.

Na zjazd techników, który w przyszłym miesiącu odbędzie się w Petersbugu, delegacya sekcyi przygotowała projekt programu szkół fachowych.

Według projektu tego szkoły fachowe winny być trojakiego rodzaju:

1) elementarne, t. j. uzupełniające wykształcenie elementarne, uczonoby w nich czytać i pisać, dobrze rachować, początków rysunku, prowadzenia książek i pisania rachunków;

2) szkoły uzupełniające — w których wiadomości, nabyte w warsztatach lub fabrykach, uzupełniane byłyby wiadomościami teoretycznemi, co pozwalałoby rozwijać się rękodzielnictwu zgodnie z ulepszeniem postępu, szkoły te należałoby podzielić na cztery grupy: a) dla rzemiosł technicznych, b) dla rzemiosł mechanicznych, c) dla budowlanych, d) dla szyjących.

3) szkoły estetyczne czyli wyższego rysunku.

W obradach delegacyi zwrócono też uwagę na zaniedbanie nauki rysunków w szkołach niedzielno-rzemieślniczych, gdy przecie znajomość rysunku jest podstawą prawie dla wszystkich rzemiosł.

W tym przedmiocie przemawiali na posiedzeniu wczorajszem pp. Piekarski i Szewczykowski.

P. Edmund Chrzanowski złożył referat w którym uskarża się, że dla braku czeladników, obeznanych z rysunkami, nie może się u nas rozwinąć galanterya z drutu tak jak zagranicą.

P. Juszczyk, jako delegowany do szkół niedzielno - rzemieślniczych, oświadcza, że w klasie pierwszej przy braku czasu rysunku prawie nie ma, w drugiej jest go trochę, lecz w trzeciej i czwartej uczniowie obowiązani są na egzamina złożyć rysunek, odpowiedni do swego fachu.

P. Brodzki objaśnia, że o ile się przekonał naocznie, w robocie tych rysunków uczniowie najczęściej wyręczają się kim innym.

Zebranie ogólne przyjęło wniosek przewodniczącego, ażeby przy obecnych egzaminach w szkołach niedzielno-rzemieślniczych, delegaci ze starszych zgromadzenia zwrócili baczniejszą uwagę na naukę rysunku, a następnie swoje spostrzeżenia podali na posiedzeniu sekcyi.

Potem odczytane zostały sprawozdania z wystawy paryzkiej, napisane w dziale ślusarstwa przez p. Szewczykowskiego — a w dziale wyrobów z drutu przez p. Edmunda Chrzanowskiego.

P. Szewczykowski opowiadał, że na wystawie z wielkim przepychem wystąpiły firmy francuzkie ślusarskie, we wszystkich działach ślusarstwa budowlanego, ornamentacyjnego i konstrukcyjnego.

Wykończenie okazów było świetne, co też objaśniało tak wysokie ceny, jak okucia do okien i drzwi po rs. 400, kawałek balustrady za 6,000 franków, ekran za 2,000.

Firma Garnier z Paryża, wystawiła odmiennych 4,230 kluczy, firma Maroux z Rouen, ogromną studnię kutą z żelaza na wzór robót średniowiecznych.

Były kasy ogniotrwałe o podwójnych drzwiach i tak ładnej formy, że jako me-

---

porwał pierścień i przewrócił stół na Toma.

Padł on na podłogę jak długi, a zanim Arblaster zdołał pojąć co się stało, a Pirret mógł zebrać myśli, Dik zniknął po za drzwiami.

Księżyc wzbił się już wysoko; dzięki jaskrawej białości śniegu, widno było jak w dzień prawie.

Postać Szeltona, pędzącego w ubraniu zakonnem, mogła być zauważoną z daleka,

Tom i Pirret z krzykiem rzucili się za zbiegiem, z każdej piwiarni przybywała im pomoc i wkrótce cała banda majtków pędziła za uciekającym.

Ale marynarze nawet w XV stleciu byli nie tęgimi w nogach; prócz tego Dik zdołał znacznie wyprzedzić swych prześladowców i skorzystał oczewiście z tego.

Dostawszy się do wązkiego przesmyku, schował się w nim i obejrzał.

Gonili go prawie wszyscy majtkowie z Szorbi, a cienie ich grube znać było wyraźnie wśród białego dywanu śnieżnego; każdy krzyczał, każdy gestykulował obiema rękami; zdarzało się, że któryś przewracał się a inni potykali się o niego.

Gwalt jaki podniesiono, po części bawił, po części przerażał Dika.

Dopędzić go nie byli w stanie, żaden z nich nie dorównywał mu w szybkości biegu.

Ale hałas mógł zbudzić całą ludność miasteczka, mógł zbudzić czujność straży, więc niebezpieczeństwo z przodu mu zagrażało.

Mając to na uwadze, postanowił ukryć się po za bramą, w ciemnym kąciku i przepuścić mimo siebie nieprzyjaciół, którzy ciągle pędzili wrzeszcząc i machając rękoma, czerwoni z wytężenia sił i osypani śniegiem.

Gdy w godzinę ostatni majtek powrócił, potykając się, do przystani — do swej ulubionej tawerny, bodaj czy wiedział, który kogo i dla czego gonił.

Nazajutrz z tego powodu krążyło mnóstwo najrozmaitszych historyj, a niebawem wszyscy chłopcy w Szorbi opowiadali, jako dyabeł przeleciał nocą przez miasteczko.

Cofnięcie się ostatniego majtka, nie uwolniło jednakże Szeltona z jego schronienia.

Patrole długi czas jeszcze uwijały się i węszyły.

Wysyłali je różni lordowie, których sen w taki brutalny sposób przerwano.

Późno w noc dopiero wysunął się Dik z ukrycia i nareszcie dotarł przecie do jakiejś wioski zdrów i cały, ale upadający z głodu, chłodu i guzów jakie otrzymał.

W wiosce jak tego wymagały przepisy ognie i światła były pogaszone. Dostał się po ciemku do chłodnej jakiejś stancyi, znalazł kołdrę, otulił się starannie, położył obok kogoś śpiącego i zasnął wkrótce także.

KSIĘGA PIĄTA.

G a r b a t y.

—o—

I.

Dzwięczna trąba.

Nazajutrz, przed świtem jeszcze, Dik obudził się, zmienił strój, przywdział zbroję, jak dżentelmenowi przystało i podążył do lasu ku pieczarze Loulessa. Tam pozostawił był papiery lorda Foksheima, żeby więc je na czas wydostać i powrócić na spotkanie z młodym lordem Glosterem, do którego przyłączyć się postanowił, potrzeba było wstać jaknajraniej i iść jak można najśpieszniej.

Mróz był siarczysty, suche ostre powietrze szczypało silnie w oczy. Księżyc już zaszedł, ale gwiazdy świeciły i śnieg połyskiwał. Nie trzeba było latarni, a zimno nie zachęcało do spoczynku.

Dik przeszedł już większą część równiny pomiędzy Szorbią a lasem i dotarł do podnóża niewielkiego wyniesienia o kilka set jardów od figury Panny świętej, gdy z zorzą poranną, doszedł go dźwięk trąby, ostry, tak silny i tak przenikający, że nic dotąd podobnego słyszeć mu się nie zdarzyło. Trąba odezwała się raz drugi, a potem dał się słyszeć szczęk oręża.

Młody Szelton nastawił uszu i wydobywszy miecz, pobiegł na górę...

Na drodze obok figury toczyła się rozpaczliwa walka.

Siedmiu czy ośmiu ludzi atakowało jednego, ale ten jeden tak był chytry i silny, tak doskonale wykręcał się swym przeciwnikom, tak szybko latał i skakał po śniegu, że zanim Dik zdołał dopaść do nich, już uciekł zabiwszy jednego, a zraniwszy ciężko drugiego.

Z tem wszystkiem mógł się cudem tylko uratować; najmniejsza nieostrożność, najmniejsza omyłka, krok więcej nierozważny groził mu niechybną zagubą.

— Trzymajcie się sir... a oto pomoc!... krzyknął Dik i zapominając, że był sam jeden tylko, rzucił się na napastników.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ble, można je byłoby umieścić w salonie; uwagę zwracały także nowe przyrządy, zabezpieczające drzwi od wytrychów złodziejskich, wreszcie machina, wyrabiająca na godzinę 1,800 zawias 1½ calowych i wiele innych ciekawych przedmiotów.

Pierwszeństwo wśród innych trzymało ślusarstwo francuzkie.

P. Edmund Chrzanowski w swojem sprawozdaniu wyszczególnił fabryki francuzkie, które wystąpiły na wystawie z celniejszemi wyrobami z drutu.

Z ciekawszych okazów były płótna druciane t. zw. „bez końca,“ siatki specyalne do czyszczenia zboża, do centryfug, pasy do elewatorów i prześliczna galanterya druciana, ekrany, szafki itp.

Ostatni punkt porządku dziennego i wniosek o utworzenie Towarzystwa pomocy rzemieślniczej, z powodu spóźnionej pory, odłożono do następnego posiedzenia.

—j—

Z miasta i kraju.

—o—

* **Na wystawie.** Wczoraj w porze południowej J. E. ks. arcybiskup Popiel w towarzystwie JE. ks. biskupa Ruszkiewicza, zwiedził wystawę starożytności, na której pozostał przeszło dwie godziny. Oprowadzali arcypasterza wice-prezes komitetu wystawy, ks. Michał Radziwiłł, — oraz członkowie tegoż komitetu ks. W. Siewierski i p. G. Soubise-Bisier.

* **Zaprzeczenie.** Z powodu wzmianek uczynionych przez niektóre gazety miejscowe, o projekcie jakoby skasowania telefonów, znajdujących się we wszystkich cukierniach i restauracyach miejscowych, p. o. oberpolicmajstra miasta Warszawy, fligel-adjutant pułkownik Klejgels, uważa za konieczne zawiadomić osoby zainteresowane, iż powyższa pogłoska nie ma żadnej podstawy.

* **Projekt** urządzenia sali licytacyjnej miejskiej, w którejby się odbywały sprzedaże sądowe wszelkiego rodzaju ruchomości, blizkim jest urzeczywistnienia. Na budowę gmachu wyjednaną zostanie pożyczka z funduszów ministeryum sprawiedliwości, pokrywana następnie z opłat składowego i procentów od sum z licytacyj osiąganych.

* **Z Nowym Rokiem** wszystkie dorożki, omnibusy i inne powozy publiczne, mają być zaopatrzone w plomby, umieszczane z prawej strony kozła na dowód zakwalifikowania do jazdy po mieście przez komisyę policyjną. Dawniej praktykowane ostemplowanie dorożek zostało zaniechane.

* **Dorożkarze**, którzy wbrew zakazowi będą przejeżdżali w czasie ruchu tramwajowego przez ulicę Wązką (pomiędzy Długą a Podwalem), będą karani odebraniem na przeciąg jednej doby prawa jazdy, po zatrzymaniu numeru. Do obwinienia dostateczne jest zeznanie konduktora wagonu, zatrzymanego przez dorożkę.

* **Na rozpatrzenie** właściwych władz decydujących przedstawionym został projekt wykorzenienia koniokradztwa. W oddzielnym objaśniającym referacie, zrobiono między innemi nacisk na konieczność jak najrychlejszego zarządzenia środków uniemożliwiających koczownictwo cyganów, a także na potrzebę wydania przepisów co do kupna, zamiany i sprzedaży koni przez cyganów, oraz co do odpowiedzialności tak cyganów jak i tych, którzy od nich konie nabywają.

* **Komisya pracująca** nad ostateczną redakcyą nowego kodeksu kryminalnego, poczyniła w ostatnich czasach bardzo ważne zmiany i uzupełnienia w projekcie pierwotnym. Co do projektowanego stopniowania kar, porozumiano się już ostatecznie z naczelnie zarządzającym wydziałem kodyfikacyjnym przy radzie państwa.

* **Ministeryum spraw wewnętrznych** otrzymało do zatwierdzenia ustawę nowego Towarzystwa dobroczynnego, mającego się opiekować nauczycielami i nauczycielkami muzyki i śpiewu. Założycielami Towarzystwa są panie: Miklaszewska, Rommer, Wasilczykow, Paletti i osoby inne.

* **W ministeryum sprawiedliwości** opracowywane są obecnie niektóre ważne uzupełnienia ustaw wszystkich wogóle przedsięwzięć akcyjnych handlowych, mające na celu zapobieżenie na przyszłość nadużyciom, jakich się dopuszczają członkowie zarządów towarzystw akcyjnych.

Pomiędzy innemi projektuje się określić dokładniej niż obecnie obowiązki członków podobnych zarządów, co do strzeżenia interesu akcyonaryuszów i również wskazać wypadki, w których członkowie owi staną się odpowiedzialnymi z majątków osobistych za jawnie niekorzystne i ryzykowne operacye przedsiębrane na rachunek akcyonaryuszów.

* **Liczbę sklepów** na zabawie „Gwiazdką“ zwanej, na rzecz ubogich w resursie obywatelskiej w przyszłym miesiącu urządzić się mającej — zwiększy sklep p. Tarłowskiego, fabrykanta wody sodowej.

Ogółem sklepów będzie 21, t. j. 6 własnych, założyć się mających przez opiekunki, a 15 przez kupców. Wczoraj jeszcze nadesłała deklaracyę firma „Deux Amies“—(wyroby dżetowe.)

* **Posłańcy** miejscy użalają się, że ławki, ustawione dla nich na głównych stacyach, zostały skasowane.

Naszem zdaniem, ławki te—nic a nic nie przeszkadzały komunikacyi pieszej, a dawały możność wypoczynku tym wiecznym piechurom, którzy po odbyciu nieraz parowiorstowego kursu, upadają ze znużenia. Są też pomiędzy posłańcami ludzie bardzo wiekowi; dla takich nieustanne szyldwachowanie na stacyach w oczekiwaniu „kursu“ jest nad wyraz nużącem.

* **Skarb** znaleziony we wsi Szymonowicach powiatu łowickiego, składający się z 349 monet belgijskich, hiszpańskich, zelandzkich i innych z XVII wieku, złożonym został w tych dniach w Cesarskiej komisyi archeologicznej w Petersburgu.

* **W Taszkiencie** latem r. p., otwartą zostanie wystawa rolniczo-przemysłowa turkiestańska. Komitet gospodarczy owej wystawy, ogłasza obecnie konkurs z nagrodą rs. 150, za rysunek dyplomu wynagradzającego wystawców.

* **W Krakowie** odsłoniętym został przed paru dniami w kościele Franciszkańskim, pomnik Wincentego Pola. Pomieszczonym on jest obok pomnika Petrycego a naprzeciw pomnika Piotra Kochanowskiego.

Po uroczystem nabożeństwie żałobnem, przemówił do obecnych p. Paweł Popiel.

* **W sprzedaży programów** na koncert studencki, raczyły przyjąć udział panie: hr. Walewska z córką i br. Hartinghowa—przy wejściu od teatru Rozmaitości, zaś pp. Kotarbińska, Barszczewska, Lüde i Wisnowska przy wejściu od teatru Wielkiego.

* **Posiedzenie** sekcyi trzeciej technicznej w lokalu oddziału warszawskiego Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie-Przedmieście nr. 66), odbędzie się we wtorek 26 b. m. o 8-ej wieczorem.

Porządek dzienny obejmuje: O rzeźniach miejskich — p. Stefan Szyller; drobne wiadomości — i ze skrzynki zapytań.

* **Do sprawdzenia.** Pojawiają się niekiedy na dziedzińcach domów przedsiębiorcy, obnoszący kataryniki, na wierzchu których mieszczą się przegródki, a w nich kartki z napisami wróżb miłosnych. Kartki te—ptaszki, również należące do kataryniarza, dzióbkiem wyjmują, ku uciesze gromadzącej się gawiedzi podwórzowej, składającej za to naturalnie pewną drobną opłatę.

Otóż zwrócono uwagę, że pomienione ptaszyny morzone są głodem i wyciągają też skwapliwie kartki, zwabione ziarnkiem siemieniowem, na nich przyklejonem.

Wartoby bliżej się przekonać o takiej manipulacyi i zaradzić niesumiennej spekulacyi.

* **Także sposób.** Opowiadano nam, iż w jakiejś quasi restauracyi minorum, gdzie często bywają między gośćmi bójki, podczas których podbijają sobie oni oczy, właściciel zakładu zaopatrzył się w okulary o szkłach ciemnych i tą pokonywanym ofiarowywa sposobem pożyczki, dla zasłonienia ich zdefigurowanych fizyonomij.

Si non é vero e ben trovato.

* **Ogólne zebranie** uczestników muzeum pszczelniczego odbędzie się w d. 10 grudnia r. b.

Uczestnicy, którzyby sami przybyć nie mogli, raczą dać na mocy § 25 ustawy pełnomocnictwo innym osobom, gdyż pożądanem byłoby, aby jak największa liczba członków przybyła na posiedzenie.

Miejscem zebrania będzie kancelarya Muzeum przy ulicy Koszykowej Nr. 36; początek posiedzenia o 4-ej po południu.

Każdy z uczestników przybywający na posiedzenie, obowiązany jest przed-

---

1

Dla miłego grosza.

Przez

Maksa Ringa.

I.

Miliardy i budowa nowej linii kolejowej, wywołały prawdziwy zamęt w wiosce w Schönfeld, położonej w pobliżu stolicy.

Grunta podwoiły się w cenie, maluchne kolonijki w czwórnasób zdrożały. Jakby za uderzeniem róşczki czarodziejskiej, wydmy piaszczyste przekształciły się w złotodajne kalifornijskie pola; nieużytki i pokłady gliny, na które nikt dotąd nie zwracał uwagi, stały się istną Golkondą.

Co krok w rozmaitych punktach wyrastały niby na drożdżach miluchne domki, eleganckie wille, a wszędzie snuły się gromady robotników.

Budowano tamy, niwelowano góry, rzucano mosty, urządzano wiadukty, przekopywano tunele...

Nadspodziewane powodzenie i złoto zmieniły do gruntu zwyczaje i obyczaje, przywyknienia i przekonania nawet mieszkańców wioski.

Poczciwi chłopkowie zaczęli sobie gorączkowo przyswajać narowy wielkiego świata, zaczęli żyć zbytkowo, wprowadzać do cichych chat niebywałe mody.

Mężczyźni nie pili już jak dawniej wódki lub cienkiego piwa, żądali prawdziwego bawara, a na uroczystościach traktowano się nawet czerwonem winem i szampanem; zamiast knastru, palono drogie cygara, grywano w Skat i Solo, zgrywano się na grube sumy; ale nie psuło to wcale humoru spanoszonym wieśniakom.

I kobiety i dziewczęta niepozostały oczywiście obojętne, i one równie zapragnęły stosować się do postępu i mody. Dawne stołki, stoły i ławy z krajowej sosny, poszły w kąt i musiały ustąpić miejsca meblom mahoniowym.

Wykwintne szeszlongi i miękko wyściełane sprężynowe fotele, nie były żadną osobliwością, malowane talerze i przyrządy do kawy wyglądały z serwetek.

Zamiast zwykłych kaftanów z drelichu, przybrano się w wełniane i jedwabne szaty, w suknie nowego kroju z bufami i powłóczystemi ogonami jak w wielkich miastach.

Nawet wewnętrzne życie rodzinne uległo wpływowi nowości. Ciągłe stosunki z urzędnikami, pilnującymi robót kolejowych, z architektami i inżynierami głęboko zarysowały się w pamięci i sercach pięknej połowy rodu ludzkiego, odziaływając korzystnie na nieokrzesanie i nadając polor grubym do dziś dnia obyczajom.

Wzory tak wybitne stały się wyrocznią dla niejednej rodziny, a i kronika skandaliczna tak samo jak w wielkiem mieście, obfitowała w dość komiczne i ciekawe epizody; poczciwe wieśniaczki dawały się obałamucać zręcznym a gładkim młokosom miejskim.

Dobrze płatni pomocnicy inżynierów, a nawet i sami panowie inżynierowie, starali się zabijać przymusowe nudy i korzystali z prostoduszności piękności wiejskich.

Wyjątkiem pośród tej zgrai lekkomyślnej i niemoralnej, był pewien inżynier młody, zamieszkały od roku w hotelu pod „Złotym orłem“.

Jak zapewniał ojciec Wegener, właściciel tegoż sławetnego hotelu i jeden ze znakomitszych obywateli miejscowych, pan Brandt, był prawdziwym wzorem cnoty i skromności, a miał jedną tylko wadę, że żył samotnie i nigdzie prawie nie bywał.

Dzień cały jak długi i szeroki zajmował się na placu doglądaniem robót prowadzonych, a wieczorem czytał lub rysował w malutkim pokoiku hotelowym.

Zdawało się, jakby nie miał żadnych potrzeb, bo zadawalniało go wszystko, cokolwiek mu podano.

Rachunki płacił regularnie w każdym pierwszym dniu każdego nowego miesiąca i nic nikomu dłużnym nie był.

Chociaż bardzo rzadko zadawał się z kolegami, szanowali go wszyscy nietylko dla jego pięknego charakteru, ale i dla niezwykłej wiedzy.

Nie miał zapewne prawdziwego przyjaciela, ale wszyscy okazywali mu szczerą życzliwość, bo miał rzeczywiście wyborne serce i cenne przymioty towarzyskie.

Na kobiety prawie żadnej pan Brandt nie zwracał uwagi, co tem bardziej dziwiło wszystkich, że był pięknym co się nazywa mężczyzną i że nie było z tego powodu ani jednej dziewczyny w Schönfeld, któraby jego względów pozyskać rada nie była.

Nic to wszystko nie pomagało. Serce zdziczałego inżyniera na wszystkie powaby i wdzięki było nieczułe; prze-

stawić przy wejściu dowody posiadanych udziałów. Przy przelewach praw własności na inne osoby, tylko te dowody są obowiązujące dla spółki, które są jej zameldowane i odnotowane w księgach.

* **P. Aureli Urbański**, znany literat i autor dramatyczny, dnia 9 grudnia b. r. obchodzić będzie 25 letnią rocznicę swej działalności pisarskiej, upływa bowiem właśnie ćwierć wieku od daty pierwszego przedstawienia na scenie lwowskiej dramatu jego p. t. „Ziemowit, książę Mazowiecki."

W uczczeniu tej rocznicy, dyrekcya teatru lwowskiego zamierza podobno dać przedstawienie uroczyste, złożone z utworów A. Urbańskiego.

* **Zarząd warszawskiego okręgu naukowego** polecił przygotować plany kanalizacyjne gmachów gimnazyalnych: 1-go męzkiego (na Nowym - Świecie), 3-go (róg hr. Berga i Krak.-Przedm.), 4-go (plac św. Aleksandra) oraz 1-go żeńskiego (na Rymarskiej). Skanalizowanie b. pałacu Kazimirowskiego, w którym się mieści zarząd okręgu naukowego, bibljoteka i uniwersytet, nastąpi po wybudowaniu kanału w ulicy Obożnej. Skanalizowanie teatru anatomicznego i prosektoryum przy ulicy Zgoda, nastąpi z funduszów uniwersyteckich, gmachu zaś 1-go gimnazyum męzkiego, po zbudowaniu kanału w ulicy Nowolipki. Gmach Powizytkowski w którym mieści się gimnazyum VI te męzkie i III żeńskie jest już skanalizowany.

* **Nowa wystawa malarska**, urządzona przez pp.: Badowskiego, Piątkowskiego, Owidzkiego i Ryszkiewicza, będzie otwarta w salonie Krywulta 7-go grudnia.

Na tejże wystawie ukażą się najnowsze obrazy W. Pruszkowskiego oraz J. Chełmońskiego.

* **Egzamina.** Jutro w szkołach niedzielnych rzemieślniczych przy ul. Jezuickiej n. 4; w alei Ujazdowskiej n. 20 i przy ul. Marszałkowskiej n. 125 odbędą się pierwsze egzamina tegoroczne w obecności profesorów, delegatów z ramienia magistratu i starszych urzędu zgromadzeń rzemieślniczych.

* **Gmina Wola** jako posiadająca kościół parafialny i cmentarz grzebalny oddalony o wiorst parę, mieć będzie odtąd dwa karawany własne, jeden dla osób starszych, drugi dla dzieci. Pozwolenie władzy właściwej uzyskał na to p. G. Dotychczas zwłoki przewożono na furmankach lub wynajmowano karawany z Warszawy. Karawany wolskie kursować będą od rogatek i przewozić na miejsce wiecznego spoczynku oprócz parafian, także i osoby zmarłe w szpitalu wolskim.

* **Egzamina kandydatów na telegrafistów** kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, rozpoczęły się wczoraj.

* **Ścianę domu** przy rogu ulic Nowo-Miodowej i Krakowskiego Przedmieścia, mocno zarysowaną, a więc grożącą zawaleniem, postanowiono rozebrać w jak najkrótszym czasie. Władza pociągnęła nadto do odpowiedzialności prawnej właściciela p. Kopystyńskiego. Przejazd skierowano na drugą stronę ulicy, miejsce zagrożone zabarykadowano.

* **Cyganie.** Dziś około 7-ej z rana, przeciągała przez miasto banda cyganów, złożona z ośmiu dorosłych osób obojga płci i jednego dziecka.

* **Otwarcie wystawy szkiców** na Nowym-Świecie w salonie spółki malarskiej, nastąpiło wczoraj o 1-ej z południa. Szkiców jest z górą 300.

* **Na wystawie starożytności** dwóch rysowników zdejmowało wczoraj podobizny sprzętów i aparatów kościelnych, starożytnych. Rysunki ukażą się w dwóch tygodnikach ilustrowanych miejscowych.

* **Z powodu 50-letniej rocznicy** założenia u nas pierwszej ochrony dla ubogich dzieci, „Kłosy" przed niedawnym czasem, zamieściły portrety jej założycieli, a w liczbie tych i ś. p. Stanisława Jachowicza, dając zarazem krótkie wspomnienie z życia tych zacnych ludzi. Otóż do wzmianki o Jachowiczu, jeszcze jeden szczegół zanotować uważamy za obowiązek, a mianowicie: że odnowienie pomnika grobowego dla tego szczytnego filantropa, na cmentarzu Powązkowskim, powstało z funduszu zebranego z koncertu na ten cel danego w sali byłego teatrzyku dobroczynności przez młodziutką wówczas, a dziś słynną za granicą, pianistkę pannę Natalię Janothównę, córkę niegdyś profesora Konserwatoryum warszawskiego. Koncert pomieniony odbył się w pierwszej połowie grudnia 1867 r., pod kierunkiem autora „Halki", Stanisława Moniuszki.

Wyznaczona przez warszawskie Towarzystwo dobroczynności delegacya, pod przewodnictwem ś. p. Wincentego Morytza, ówczesnego prezesa wydziału w pomienionej instytucyi, przy współdziałaniu Juliana Heppena dzisiejszego sekretarza wyż wzmiankowanego Towarzystwa, zajęła się odrestaurowaniem pomnika, o którym piszemy, a ś. p. Wacław Szymanowski, napisał wiersz, który się mieści pod obliczem Jachowicza w płaskorzeźbie wykonanej, przez artystę rzeźbiarza Syrewicza.

Wiersz pomieniony—mylnie przypisywany przez wiele osób nieboszczykowi Chęcińskiemu, brzmi tak:

„Czysty życiem, co go wiodło
Wśród burz świata i zamieci
Chrystusowe przyjął godło,
Ojca wszystkich biednych dzieci."

* **Echa wypadku.** Miejscowość (Złota 58), gdzie rozegrał się we środę znany dramat, nie przestaje być obleganą przez tłumy ciekawych.

Bądź jak bądź, fakt złego obchodzenia się pp. Zołotnickich z córką Antoniną, został stwierdzony.

Oto co nam w tej sprawie komunikuje dr. Władysław Chodecki:

„We środę o godz. 6 i pół, zostałem wezwany przez komisarza cyrkułu do mieszkania pp. Zołotnickich. Pan Z., pomimo, że sam jest lekarzem, nie przyjmował żadnego udziału w ratowaniu córki. Był on tak zmartwiony, że siedząc na fotelu mówił coś do siebie bez związku. Jest to mężczyzna lat 60-ciu z dużą siwą brodą. Pani Z., kobieta lat czterdziesta kilku, o rysach wschodnich, widocznie usposobienia krewkiego, nerwowego, chodziła blada po pokoju i raz jeden tylko odezwała się do mnie z prośbą, azeby chorej nie odsełać do szpitala. Pp. Z. są ludzie bardzo zamożni, oprócz trzypiętrowego domu na ul. Złotej, mają także dom na ul. Chmielnej—a nadto dwa domy w Piotrkowie, zkąd podobno pani Z. jest rodem. Całe otoczenie świadczy o ich zamożności. Umeblowanie domu wykwintne.

„Co się tyczy panny Antoniny Z., jest to dziewczę lat 14-tu skończonych, bardzo dobrze rozwinięte, średniego wzrostu. Na ciele jej żadnych uszkodzeń nie było, w głowie tylko miała ranę głęboką na palec. Kiedym ją badał, była o tyle przytomną, że odpowiedziała mi, iż jednego dnia biła ją matka, drugiego ojciec. Na zapytanie czy została wyrzuconą przez okno, nie dała żadnej odpowiedzi. Rana w głowie o tyle jest niebezpieczną, że jeżeli się wda róża, to w takim razie stan będzie groźny, obecnie jednak nic przesądzać nie można.

„Od ludzi, będących na dole, słyszałem, jakoby panna Antonina, przed wypadnięciem z okna wołała ratunku. Być więc może, iż w tej samej chwili, siłą wepchnięta w lufcik, straciła równowagę i wypadła. Obojętność rodziców przy łożu chorej była uderzającą i fakt ten wciągnięty nawet został do protokułu".

Katarzyna Cybulska, miejscowa stróżka — cytuje zgrozą przejmujące szczegóły barbarzyńskiego iście katowania córki przez matkę. Między innemi opowiada ona, jakoby parę tygodni temu pani Z. kazała córce napełnić wodą balię; w trakcie tego schwyciła córkę z tyłu za szyję, nachyliła ją ku balii i gdyby nie lokaj, który siłą oderwał jej ręce, byłaby dziewczynę udusiła w wodzie.

Naturalnie te i tym podobne fakta należy przyjmować z... dobrodziejstwem inwentarza, świadczą one jednak jak dalece opinia jest przeciwna iście potwornej matce.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że panna Antonina Z. ma się lepiej i dzięki zabiegom dr. Matlakowskiego, prawdopodobnie zostanie uratowaną.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 6; wczoraj w południe ciepła stopni 7.

Kradzieże. Z gęsiarni Maksa Ajzenberga przy ulicy Samulowskiej, skradziono nocy ubiegłej około 60 sztuk gęsi, wartości 120 rs.

— Z mieszkania Falkowskiego przy ulicy Długiej pod nr. 29, wczoraj po południu, skradziono futro damskie, kilka palt damskich, suknię, bieliznę, dywany itp.

Poszkodowany oblicza stratę na 400 rs.

— Majorowi Trubkowskiemu, przed dworcem kolei nadwiślańskiej, z dorożki skradziono tłomok z rzeczami, wartości 120 rs.

— Z mieszkania Andrzeja Rutkowskiego przy ulicy Nowowiejskiej pod nr. 13, skradziono 170 rs.

---

chodził obojętnie obok wiejskich syren, żadna z nich nie mogła się pochwalić, że ją inżynier udarował łaskawszem spojrzeniem.

Koledzy twierdzili, że pan Brandt posiadał jedną, jedyną tylko namiętność, jedną żądzę jedyną, pragnął oto zdobycia jak najwcześniej świetnej pozycyi w społeczeństwie — zbogacenia się w najkrótszym czasie.

Lubo milczał jak grób, lubo nie zwierzał się nigdy nikomu ze swojej przeszłości, nie tworzył planów na przyszłość, wiedziano, że kiedyś miał dni szczęśliwe, że żył w dostatku; że dopiero, gdy ojciec jego również inżynier, utracił cały majątek, skutkiem nieszczęśliwych spekulacyj, on i rodzina pozostali w nędzy.

Z tego powodu młodzian wystąpił z wojska i poświęcił się bardziej intratnemu zajęciu.

Dzięki żelaznej pracy i niezmordowanej pilności, nowy zawód przyniósł mu pożądane owoce.

Młody człowiek dał się niebawem poznać ze zdolności, pozyskał zaufanie przełożonych i otrzymał polecenie budowy tunelu, z wynagrodzeniem niezbyt hojnem ale wystarczającem zupełnie na zaspokojenie potrzeb.

Kapryśny los, wyrządziwszy mu nie jedną przykrość, chciał jakby wynagrodzić go za bóle i niedolę.

Kiedy Brandt powracał jednego dnia do swej pracowni, Wegener zaszedł mu drogę z listem w ręku, przyniesionym z poczty w czasie nieobecności inżyniera.

Odgadłszy na pierwszy rzut oka, że list pochodzi od zarządu drogi żelaznej, rozerwał kopertę z tem większą też niecierpliwością.

Im dłużej czytał, tem więcej rosło jego zdumienie, którego nie mógł ukryć przed wpatrującym się weń właścicielem hotelu.

Papier drżał mu w rękach, oko błyszczało radością, na twarzy wykwitł rumieniec, w piersi oddechu brakowało.

Bo też rzeczywiście wiadomości nadeszłe, przechodziły najśmielsze nadzieje; list spełniał jego najmilsze marzenia.

Zarząd mianował go tymczasowym zastępcą głównego inżyniera kolei żelaznej, który zmarł niespodzianie; wzywał do natychmiastowego powrotu do stolicy, dla odebrania służby i instrukcyj, roboty bowiem były nagłe i ważne.

Kiedy minęło pierwsze wrażenie, Brandt zapadł w głęboką zadumę i ocknął się wtedy dopiero, gdy zaciekawiony i zdziwiony właściciel hotelu zawołał donośnym głosem.

— Wielki Boże! Więc znowu otrzymałeś pan jakąś niepomyślną nowinę, znowu jakieś nieszczęście dotknęła pana, kochany panie Brandt?

— Przeciwnie—odparł inżynier, jakby ze snu zbudzony. — Jak się z listu dowiaduję, zarząd kolei mianował mnie tymczasowym zastępcą głównego inżyniera.

— A, winszuję panu z całego serca. Ja zawsze mówiłem, że pan kiedyś dostąpisz wielkich zaszczytów. Jakże mię to cieszy! Zaraz tak pomyślną nowinę opowiem mojej żonie i Róży; one dopiero zrobią wielkie oczy.

— Nie, nie—rzekł inżynier.—Prosiłbym pana bardzo, żebyś o tem wszystkiem nikomu nie wspominał; zachowaj to dla siebie.

— Jednakże w tajemnicy zbyt długo pozostać nie może. Jutro będą wiedzieli wszyscy robotnicy, a co najmniej pańscy koledzy.

— Uważam, że będzie właściwiej gdy ich sam zawiadomię. Wzięliby mi za złe, gdybym nie uczynił tego.

— Prawda, nie braknie bo przecie takich, co panu zazdrościć będą; chociaż daleko to lepiej, że ludzie zazdroszczą, niż żeby się litować mieli.

Pan Wegener sądził jednakże w głębi duszy, że oszczędny inżynier dla tego krył się z nominacyą, iżby nie wydać na ucztę, jaką koniecznie okupić należało niespodziewany awans.

Przytem wszystkiem żałował mocno, że utraci tak porządnego gościa, którego uważał już prawie za domowego, za członka własnej rodziny.

— Bardzo mi przykro—rzekł po chwili—że z panem rozstać się musimy, że pan nas opuścisz, choć cieszę się z całego serca szczęściem pańskiem.

— Spodziewam się, że będziemy się dość często widywali, mam bowiem do jeżdżać do Schönfeld dla dopilnowania robót przy tunelu.

— Im częściej pan nas odwiedzisz, tem lepiej. Wszak pan wiesz, że cię wszyscy kochamy.

— Najmocniej jestem o tem przekonany.

— Pan o nas nigdy nie zapomnisz, nie będziesz patrzył na nas z góry, choćbyś dosięgnął najwyższych nawet godności.

— Nigdy a nigdy!—zawołał Brandt głosem wzruszonym i po raz pierwszy dopiero zimny ten zawsze człowiek, uścisnął rękę zacnego gospodarza, z uczuciem prawdziwej przyjaźni.

Ciąg dalszy nastąpi.

Do odebrania. W kancelaryi wydziału śledczego znajdują się następujące przedmioty, odebrane od niejakiego Janickiego, a mianowicie:

Łyżka srebrna stołowa, dwie małe, dwa widelce z firmą S. Zięciakiewicz, dwie łyżki i nóż z napisem „Tomasz“, łyżeczka do herbaty z cyframi W. U., łyżka stołowa, 4 noże, pudełko z tuszem z cyframi L. M. O. R. i trzy szczoteczki do zębów.

Policya zatem poszukuje osoby poszkodowane, u których skradzione zostały powyższe przedmioty.

Najechanie. Józef Szubski, zamieszkały na Nowokarmelickiej pod nr. 11, powożący wozem roboczym nr. 117, na rogu ulic Krzywego Koła i Starego Miasta, najechał na 8-letniego Chanę Ghachls, który dostawszy się pod konie, uległ ciężkiemu poranieniu.

Oddano go rodzicom, zamieszkałym na Dunaju pod nr. 17.

Karygodna swawola. Wczoraj po południu wozem włościańskim przybyło na Pragę kilku parobków z okolic Jabłonny.

Włościanie ci, wjechawszy na ulicę Targową, poczęli rzucać w przechodniów kamieniami.

Za swawolę na miejscu wszystkich aresztowano.

Z mocowania. Feliks Jagielski, syn kupca, liczący 15 lat wieku, mocował się wczoraj z figlów z towarzyszem swoim, Janem Borzeńskim, młodszym o rok chłopcem.

Ten ostatni uniósł przeciwnika w górę, ale sił mu brakło i upadł, a Jagielskiego zpaścił.

Borzeński poniósł niebezpieczny szwank krzyża; Jagielski zaś złamał nogę.

Skaleczenie. Wczoraj w jatkach na Ordynackiem, czeladnik rzeźniczy, Józef Redolf, uległ wypadkowo obcięciu czterech palców.

Poszwankowanego, po udzieleniu pomocy odwieziono do szpitala.

Sprzeniewierzenie. Fryderyk Lic, właściciel sklepu przy ulicy Leszno pod nr. 25: wręczył Gustawowi Truk, subjektowi 70 rs. dla zapłacenia weksla.

T. otrzymawszy pieniądze, przywłaszczył je sobie.

* **Z Choroszczy** (gub. Grodzieńska) piszą do „Roli“:

W odległości 10-ciu wiorst od Białegostoku leży miasteczko Choroszcz, niegdyś letnia rezydencya hetmana Branickiego, o ćwierć wiorsty zaś od miasteczka tego znajduje się fabryka sukna p. Moesa, w której pracuje około 2,000 ludzi. Lud miasteczkowy, jest tutaj bardzo uczciwy i bogobojny, a przytem jest także i zamożny, gdyż wszyscy oprócz starców i dzieci, pracują i mają niezłe zarobki w fabryce. Jedyną zaś wadą, jaką się ludność tutejsza odznacza, jest chęć strojenia się nieraz zbytkownego, a wskutek znowu czego ogół mieszkańców jest niclitościwie eksploatowanym przez żydów-krawców. Ci bowiem, nie mając pojęcia o swym fachu, każą sobie za nędzną fuszerkę płacić ceny takie, że tego inaczej jak niesumiennem zdzierstwem nazwać nie można.

Otóż narzekania mieszczan na zdzierstwo przewrotnego żydostwa, zniewalają mnie do utrudzenia Sz. Redakcyi „Roli“ prośbą, iżby w rubryce „Chleb dla swoich“ zechciała ogłosić, że w Choroszczy—czują wszyscy gwałtowną potrzebę *krawca chrześcianina*, któryby, przez swą sumienną pracę, stał się dla nas poniekąd wybawicielem z mocy niecnego szwindlu. Byłoby przytem rzeczą pożądaną, iżby tenże sam krawiec chrześcianin mógł wykonywać i roboty damskie, a w takim razie zyskałby zarówno płeć piękną jak i płeć brzydką, obydwie bowiem, jak wspomniałem powyżej, lubią się stroić. X.

Z różnych stron.

— —

× **Cesarzowi niemieckiemu**, jak opowiadają dzienniki stambulskie, miała tak dalece zasmakować kuchnia turecka, że zamierza obecnie powołać z Konstantynopola do Berlina dwóch kuchmistrzów tureckich.

× **P. Nicolini**, syn małżonka Adeliny Patti, zaangażowany został jako pierwszy tenor do Wielkiej Opery paryzkiej. Nad ostatecznem przygotowaniem młodego artysty do występów scenicznych; pracowała mama Adelina. Przed paroma dniami opowiadał on swoim przyjaciołom, iż przy lekcyach tych *diva* zdobywała się na taką cierpliwość, o jaką nikt ze znajomych nie byłby jej posądził. Miała ona często powtarzać, że nie ma nic zdradliwszego, jak liczyć na scenie na instynkt. Według jej zdania, w teatrze wszystko powinno być dobrze wyuczone. Patti ofiarowała nadto swemu pasierbowi przepyszną kolekcyę kostyumów scenicznych, które umyślnie dlań kazała zrobić w Paryżu. Pierwszy występ p. Nikoliniego syna, (ojciec bowiem także był śpiewakiem), odbędzie się za dni parę w partyi Manrica w „Trubadurze“ Verdiego.

× **Zbrodnia z zazdrości.** Wielkiej wrzawy narobił w Rzymie następujący wypadek: Arnoldo Bertini, współpracownik gazety „Messagero“ podejrzewał swoję żonę o sprzyjanie redaktorowi tegoż dziennika, Marionowi Fantozzi. Począł więc ich śledzić i zastawszy oboje na schadzce, położył trupem najpierw żonę, a następnie trzema strzałami zabił Fantozziego. Po dokonaniu zemsty, Bertini sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Z prasy ruskiej.

* **„St. Petersburskie Wiedomosti“** piszą: Zapóźnione echa toastów wznoszonych przez Wilhelma II-go, ciągle jeszcze nadchodzą. W Tryeście naczelnik eskadry niemieckiej Reiche, wzniósł toast za cesarza Franciszka Józefa, jako wysokiego sprzymierzeńca, niedostępnego żadnym wpływom zewnętrznym, będącego dla niemców świetną gwiazdą przewodnią na punkcie spełniania obowiązku. W Poli, ks. Henryk pruski, po zwiedzeniu arsenału i pancerników austryackich, w odpowiedzi na toast wniesiony przy stole na zebraniu marynarskiem, za pomyślność Wilhelma II-go, oświadczył, że ludzie silnej woli, dążący do celów ogólnych, zawsze cele te osiągają. „I jeżeli dwa zbrojne narody łączą się w jedno przymierze, jeżeli monarchowie, stojący na czele owych narodów, wyciągają ku sobie przyjazne ręce, to czy jest kto coby potrafił oprzeć się tej sile?... Co do mnie wcale tego nie przypuszczam“.

* **„Gazeta Petersburska“** pisze: Organ hr. Kalnoky „Fremdenblatt“ uznał za potrzebne oświadczyć, że wszystkie pogłoski o jakichś ustępstwach Austro-Węgier w kwestyi Wschodniej wogóle, a w kwestyi bułgarskiej w szczególności, nie są niczem więcej jak bezpodstawowemi, na niczem zgoła nie opartemi przypuszczeniami. O ile to prawda, przyszłość pokaże, wypada jednak zaznaczyć, że niektóre gazety berlińskie łączą się pod tym względem ze zdaniem urzędowca wiedeńskiego.

Tak np. „Post“ powiada, że stanowczo nie wierzy pogłoskom o „ustępstwach austryackich“ — a „Kreutz-Zeitung“ nazywa je bezzasadnemi wymysłeniami i wypowiada zdanie, iż drogą podobnych ustępstw możnaby zabezpieczyć pokój wcale nie na długo.

* **„W Nowoje Wremia“** czytamy: Pierwszy raz dopiero od czasu, jak parlament niemiecki rozpatruje budżet wojenny ogólno-cesarski, rząd, domagając się nowych kredytów na powiększenie armii, uznał za właściwe powstrzymać się w zupełności od „pobrzękiwania orężem“, i od wyszukiwania posłów obawami wojny, objaśniając ów budżet. Na posiedzeniu komisyi budżetowej parlamentu, minister wojny oświadczył zupełnie niespodziewanie, że projekt utworzenia dwóch nowych korpusów liniowych, wywołany został „wewnętrznemi potrzebami armii“ i nie pozostaje bynajmniej w związku z organizacyą przedsiębraną przez francuzkie ministeryum wojny. Minister dodał jednocześnie, że projekt obecnie przedstawiony jest „jakby“ uwieńczeniem wszystkich urządzeń niemieckich. Komisya wysłuchawszy tych wyjaśnień, przyjęła projekt jednomyślnie.

W ten sposób, jeżeli wierzyć generałowi Verdi Davernois, nastaje nakoniec chwila, gdy rząd niemiecki uzna sprawę organizacyi sił swych wojskowych za zupełnie ukończoną i otrzyma możność oddania się w zupełności staraniom o rozwój innych odłamów gospodarstwa państwowego, gdyż w tem co dotycze bojowej gotowości Niemiec zrobiono wszystko, co tylko było koniecznem i pożądanem. Obietnice podobne potrzeba przyjmować zawsze z pewnym naturalnie sceptycyzmem, sam fakt jednakże, że je daje rząd, który nigdy dotąd nie żądał kilkunastu milionów marek bez rozpowiadania o mniemanych zamiarach wojowniczych sąsiadów wschodnich i zachodnich—nie może nie być sympatycznym.

W Berlinie jak gdyby domyślono się nareszcie, że wszystkie te tendencyjne postrachy, jeżeli nawet osiągają zamierzone cele, t. j. jeżeli zniewalają parlament do przyrzeczenia żądanych kredytów wojskowych, wywoływać muszą zupełnie usprawiedliwione rozdrażnienie w państwach, w które wmawiają bezzasadnie jakieś wojownicze zachcianki, dano pokój „kiwaniom“ nietylko w stronę Rosyi ale i nawet w stronę Francyi.

Dano nawet Europie do zrozumienia, że ona nie potrzebuje się obawiać dalszego „rozwijania“ bojowych sił niemieckich.

Wszystko to może być niczem innem jak nową tylko taktyką parlamentarną, pozostającą w pewnym związku z podróżami i spotkaniami cesarza Wilhelma II, ale i w tym razie nawet, taktyka podobna może daleko lepiej dopomódz sprawie utrwalenia pokoju świata, aniżeli dawniejsze pobrzękiwanie orężem i dawniejsze wyrzekiwania na „wojownicze zapędy sąsiadów“. Czasy, kiedy pokój Europy, zależał od „przyjacielskiego porozumienia się“ dworów i rządów, minęły jak się zdaje bezpowrotnie.

Dzięki Niemcom i wydarzeniom, wytworzonym skutkiem ich potęgi wojskowej, możliwym jest odtąd jedynie tylko tak zwany „pokój zbrojny“ t. j. takie tylko położenie, przy którem każde mocarstwo wielkie, nie szukając wojny, zmuszać się będzie w ciągłej gotowości zbrojnej. Trzeba być wdzięcznym i za to.

W Berlinie powinni jednakże pamiętek doskonale i o tem, że „pokój zbrojny“ może być trwałym pod warunkiem jedynie, iżby nie było znikąd motywów do jego naruszenia.

Skoro się przyznaje, że nie zagraża żadne niebezpieczeństwo ani ze strony Paryża ani ze strony Petersburga, to nie zaszkodziłoby z pewnością rozejrzeć się bliżej, czy nie przedstawia też pewnych i to bardzo poważnych niebezpieczeństw ta polityka wschodnia gabinetu wiedeńskiego, o której znowu zaczyna się odzywać w tonie bardzo wyzywającym organ hr. Kalnoky'ego, gazeta „Fremdenblatt.“

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

— —

Petersburg 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Z powodu 500-letniego jubileuszu artyleryi ruskiej, J. C. W. Wielki Książę Michał Mikołajewicz otrzymał reskrypt Najwyższy z wyrażeniem serdecznej wdzięczności Najjaśniejszego Pana za wieloletnie trudy i pracę dla dobra i sławy artyleryi ruskiej.

Petersburg, 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Wczoraj w maneżu Michajłowskim przedstawiali się Najjaśniejszemu Panu reprezentanci artyleryi z różnych okręgów wojennych, którzy przybyli na uroczystość jubileuszu.

Wczoraj również w twierdzy Petropawłowskiej odbywało się przyjęcie deputacyj od różnych instytucyj, które przyjmowały udział w obchodzie jubileuszu artyleryi.

Deputacyę przyjmował Wielki Książe Michał Mikołajewicz, który wyraził wdzięczność deputacyom i wypowiedział przekonanie, że artylerzyści spełnią nadzieję Najjaśniejszego Wodza. O godz. 5 i pół, w sali klubu szlacheckiego odbył się obiad koleżeński, na którym obecnym był W. Ks. Michał Mikołajewicz z Synami, oraz Książęta Meklemburg-Strelitz.

Petersburg 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Ogłoszona została ustawa wszechrosyjskiego towarzystwa reasekuracyi z kapitałem akcyjnym dziesięciu milionów.

Towarzystwo ma ważne znaczenie; celem jego jest uwolnić towarzystwa asekuracyjne ruskie od konieczności reasekurowania się zagranicą, rozwinąć asekuracyę w Rosyi i uregulować premia.

Założycielami towarzystwa są: radca handlowy W. Spiridonow, dziedziczny obywatel honorowy A. Kuznecow, r. t. I. Dawydow, wydawca dziennika ekonomicznego A. Subbotin i asesor kol. B. Połoński.

Charków 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.). Dziś otworzony został pod prezydencyą rz. rad. st. Taskina, czternasty zjazd górników z gubernij południowych.

Taszkent, 22 listopada. (Tel. A. Pół.) Członek wyprawy pułkownika Piewcowa—W. Roborowski, donosi w liście z Chotanu, że wyprawa przybyła tam 25 września st. st. po miesięcznym pobycie w górach, aby dać wytchnąć zwierzętom pociągowym.

Z Chotanu wyprawa ruszyła w dniu 27 września do Nija, gdzie przez zimę poszukiwać będzie przejścia do Tybetu przez łańcuch gór Kuen Lun.

Łańcuch ten nazwany został przez zmarłego Przewalskiego łańcuchem gór ruskich.

W Tybecie wyprawa zamierza przepędzić miesiąc; kiedy powróci, nie jest jeszcze zadecydowanem.

Symferopol. 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Projektowaną jest organizacya Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego.

Towarzystwo zamierza wydawać przed rozpoczęciem robót polnych zaliczenia włościanom na zastaw zboża, złożonego we wspólnych magazynach włościańskich.

Samara, 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Wołga pod miastem w ciągu ubiegłej nocy stanęła.

Wiedeń, 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Cesarzewicz Następca Tronu Ruskiego przybył tu dzisiaj w najściślejszem incognito.

Na dworcu przyjął Go ks. Łobanow-Rostowski, wraz z całym składem poselstwa.

Cesarzewicz udał się do gmachu ambasady.

Po spożyciu śniadania nastąpił odjazd w dalszą drogę do Petersburga.

Wiedeń, 21 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Cesarz przyjmował po południu Tiszę, któremu opozycya w sejmie urządziła znowu gorącą manifestacyę.

Wiedeń 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.) „Fremdenblatt" donosi, że cesarzowa Elżbieta opuściła wyspę Korfu w niewiadomym kierunku, udając się prawdopodobnie na Wschód. Zaraz po powrocie odpłynie cesarzowa wprost do Tryestu. Król grecki, tudzież królestwo duńscy, w ostatnich dniach od wiedzili ją na wyspie Korfu.

Wiedeń, 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Poseł brazylijski udał się wczoraj do hr. Kalnokyego i notyfikował mu urzędownie obwołanie rzeczpospolitej. Dodał on, że po wyborze prezydenta, wydanym zostanie okólnik do państw europejskich.

Wiedeń 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Pełniący obowiązki namiestnika Tryestu, radca dworu Rinaldini, mianowany został namiestnikiem.

Lwów 22-go listopada. (Tel. Ag. Pół.) Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem wybrano z całego sejmu członkami wydziału krajowego dr. Hoszarda, Wereszczyńskiego i rusina dr. Sawczaka, na zastępców Władysława hr. Koziebrodzkiego, Gnoińskiego i Antoniego hr. Wodzickiego.

Poznań 22 listopada. (Tel. Pr. W Nakle wstrzymali się polscy wyborcy od głosowania, ponieważ komisarz wyborczy, landrat Moehrs, mimo uzasadnionego żądania polaków, nie chciał regulaminu wyborczego przetłomaczyć na język polski. Postanowiono protest, oparty na wywodach logicznych i prawnych przesłać do ministra spraw wewnętrznych, a odbitki jego także seniorom niemieckim powiatów bydgoskiego i wyrzyskiego.

Teheran, 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Cholera w Persyi ciągle wzrasta i rozprzestrzenia się we wschodnim kierunku.

Belgrad, 22 listopada. (Tel. Ag. Pół.) Bezpośrednia komunikacya między Belgradem i Salonikami została otwartą.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 22-go listopada. W dniu dzisiejszym płacili tutaj:

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	86	„	108
ozima czerwona	„	84	„	103
ozima besarabska	„	85	„	108
gryka	„	82	„	108
Żyto	„	59	„	71
Owies	„	60	„	80
Jęczmień	„	54	„	62

Usposobienie lepsze, ceny bez zmiany.

Libawa, 20-go listopada. Pogoda: jasna.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto: słabo, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 79 do 79½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały słabiej, loco 77—79 k., wyborowy 81—84 k., lit. od 76 do 78 k., szarpany (bez ości) stale, z wagą 85 f. 80—82 k., z wagą 90 f.: 88—84 kop., czarny słabo, czarno-pstry od 69 do 70 k., czarny od 74 do 75 kop.

Jęczmień słabo, od 66 do 68 kop., wyborowy od 69 do 70 kop., pastewny 66—67 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 70 do — k., z gwarancyą wagi 100 f. 75—78 kop., na dostawę ——— kop.

Groch 80 do 85 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała 90—95 k., zielona 100—105 kop.

Siemie lniane: słabo, 111—128 k.

Makuchy lniane 50—108 kop., konopne 52—55 kop.

Otręby pszenne 54 do 62 kop., żytnie 57—58 kop.

Konopie 101—102 k., na dostawę — k.

Lnica 120—130 kop.

Dowóz w d. 18 i 19 listopada wynosił 122 wag. żyta, 11 wag. jęczmienia, 170 wag. owsa, 138 wag. różnych zbóż.

Wrocław, 21 listopada. Pszenica spokojnie, biała 167—188 m., żółta 166—187 m., świeża biała — — — m., żółta — — — m.

Żyto: wyżej, loco 169—180 m., na dostawę: b. zm., na listopad 180.00 m., na listopad-grudzień 177.00 m., na kwiecień-maj 175 m.

Jęczmień: 130—180 m.

Owies 150—162 m.

Groch 148—170 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak stale wyborowy 309—317 mrk., średni 295—300 m., gorszy 278—285 m.

Olej rzepakowy stale listopad 78.50 m., listopad-grudzień 71.00 m. za 100 kg.

Berlin, 21-go listopada. Pszenica (żółta) spok., listopad-grudz. 185.25 m., kwiecień-maj 193.50 m.

Żyto: niżej, listopad-grudz. 169.25 m. kwiecień-maj 170.00 m.

Owies: listopad 160.00 m. za tonę.

Olej rzepakowy: za listopad 70.40 m., kwiecień-maj 65.10 m.

Nowy-York, 20 listop. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco 85⅝ c., listopad 84½ c., grudzień 84¾ c., maj 90⅛ c.

Kukurydza 42¼ c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.37 rs.

Cena okowity z dnia 22 listopada.

Hurt. skł. wiadr.	823⁴—826⁵	268—269
Pojed. rynk. w.	835⁷—838⁷	272—273

78% z akcyzą po 9½%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 30⅔%.

Warszawa 22 listopada. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.23⁷ za wiadro, czyli 2.68 za garniec.

Dowozy duże. Usposobienie słabe. Brak kupujących.

Hamburg, 20 listop. Spirytus słabo i niż. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na listopad-grudz. 21¾ m., na grudzień-styczeń 21⅝ m., na kwiecień-maj 21¾ m.

Teatry Warszawskie.

Dnia 23 listopada.

Teatr Wielki.

Dziś: „Katarzyna córka bandyty."
Jutro: „Carmen" (występ p. Litta).

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Aktorowie dworu" i „Nr. 36 i 37."
Jutro: „O własnej sile."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Nitouche" (występ p. Zimajerowej).
Jutro: „Adwokat bez klijentów" oraz „Lischen i Fritschen" (występ p. Zimajerowej).

Początek przedstawień o godzinie 7½ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

WINO

Nowa i nieznana zupełnie u nas gałęź przemysłu

WINO TŁOCZONE NA MIEJSCU w Warszawie

Rozpoczynając sprzedaż pierwszej partyi wina, mam obowiązek objaśnić przys.łych konsumentów, że wino produkowane przezemnie, przy zastosowaniu wyników najnowszych badań na tem polu, jest wytworem z czystego soku winogronowego bez żadnych przymieszek, farb i spirytusu.

Wyłączna sprzedaż na butelki po 60 kop. w piwnicy **Miodowa 6.**

2331—17G

R. Morozowicz.

ZARZĄD
Drogi Żelaznej
Warszawsko-Terespolskiej

zawiadamia osoby interesowane, że w dniu 17 (29) Listopada r. b. o godzinie 2-ej po południu, odbędzie się w Zarządzie drogi na stacyi Praga, submisya, przez opieczętowane deklaracye, na dostawy dla tejże Drogi w roku 1890, mianowicie:

Na Materyały apteczne, Farby olejne, Lakiery i tusz, Oleje rzepakowe i pokost, Terpentynę, Oleje mineralne, Naftę, Łój, Mydło i Świece, Wyroby gumowe, Ceraty, Skóry i pasy skórzane, Wyroby skórzane, Szkło, Metale, Żelazo, Stal, Blachy, Wyroby metalowe, Narzędzia i sprzęty, Pilniki, Odlewy żelazne i żelaztwo do pieców, Wyroby blacharskie, Reperacye blacharskie, Węgiel drzewny, Węgiel kowalski kamienny, Koks, Materyały budowlane, Drzewo fabryczne, Adamaszek, Sukno, Kołdry, Utrecht i t p. Wyroby płócienne Wyroby pasamoniczne, Szmir pakunkowy amerykański, Wyroby powroźnicze i pakuły, Wyroby szczotkarskie, Miotły, Słomę i słomianki, Drabinki, Taczki, Styliska i t. p. Różne drobne przedmioty, Umundurowanie, Kożuchy, Czapki sukienne, Buty juchtowe, Roboty introligatorskie, Materyały do telegrafu.

Szematy do deklaracyj oraz warunki konkurencyjne do których przy składaniu ofert zastosować się należy, przeglądane być mogą w Wydziale Gospodarczym Zarządu Drogi Żelaznej Warszawsko-Terespolskiej codziennie z wyjątkiem świąt, od godziny 10 ej rano do 4-ej po południu. Wadium w wysokości 10% wartości deklarowanej dostawy, należy złożyć w Kassie Drogi Żelaznej na Pradze, najpóźniej w dniu poprzedzającym submissyę, a uzyskany kwit depozytowy okazać przy składaniu deklaracyi dla odnotowania.

11193—2405

Podwal Nr. 3, 2-gi dom od rogu Senatorskiej.

CUKIERNIA F. POPIELAWSKIEGO

Poleca specyalnej dobroci **Cukierki piersiowe i od kaszlu Cremowe i Pektoralne** i t. p. zalecane przez WP. Lekarzy.

Również poleca się na porę obecną **Torty, Piramidy, Ciasta tacowe i funtowe** od 25 do 60 za funt. **Paszteciki**, znanej dobroci **Placek Waniljowy** 25 kop funt. **Babki** parzone 30 kop. i wszelkie **Przekładańce** 40 kop. **Lody, Cremy** od 1 rs. do 5 rs. za formę. **PIERNIKI** własne wyrobu z czystego miodu na sposób Toruński. Kupującym za rs 1 dodaję za kop. 15. Handlującym stosowny rabat. **Cukierki do ubierania Choinek** w wielkim wyborze po przystępnych cenach. Dobrej kawy filiżanka 5 kop.

F. Popielawski.

2380—23G

POLSKI SKŁAD NICI tylko przy ulicy Hr. Berga Nr. 11.

Przygotował na bieżący sezon zapas pończoch, skarpetek, kaftanów, kamizelek kamaszy męzkich, damskich i dziecinnych, oraz halek, chustek i koszulek ciepłych. Wszystko obok najlepszego gatunku, odznacza się cenami najprzystępniejszemi. Jersy od rs. 1.50.

2149

BELLE-VUE

ulica Chmielna Nr. 9

Codziennie, od godziny 7½ wieczorem, odbywają się **Koncerty zreorganizowanej orkiestry damskiej, zagranicznej, z udziałem kilku nowych solistów i solistek**, którzy w zupełności zadowolnić mogą wymagania melomanów i uprzyjemnić czas łaskawej na mnie Publiczności.

Pomimo zwiększonych kosztów, cena wejścia ustanowioną została na kop. 20.

Kuchnia, jak zawsze, zaopatrzoną jest w wielki wybór potraw.

2386—18G

A. DZIĘGIELEWSKI.

Najodpowiedniejszy prezent na

„GWIAZDKĘ“

tuzin fotografij od rs. 3.

Nowo urządzony Zakład Fotograficzny

POD FIRMĄ

„ORION”

27. Nowy Swiat 27.

Wykonywa wszystkie roboty w zakres fotografii wchodzące z najwyższą akuratnością i artyzmem — po możliwie nizkich cenach.

Zdjęcia odbywają się sposobem momentalnym, bez względu na pogodę— od 9 ej rano do 4-ej po południu. 2337

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Zakład naukowo-rękodzielniczy dla kobiet Natalii Smólskiej et Com. Świętokrzyzka Nr. 19. Przyjmuje uczennice na naukę wszystkich rzemiosł dostępnych dla kobiet, oraz buchhalteryi i korespondencyi handlowej. Po skończeniu kursu i zdaniu egzaminu, uczennice otrzymują świadectwo uzdolnienia. Mieszkanie wraz z całem utrzymaniem mogą mieć uczennice w zakładzie. 2388

W Szkole Kroju i Szycia B. Maleszewskiej, Plac Św. Aleksandra Nr. 18, wykłada się krój sukien, palt, szub, szlafroków, dołmanów, wszelkiego rodzaju ubranek dziecinnych, sposobem łatwym francuzkim. Nauka szycia systematycznie przeprowadzona w najdrobniejszych szczegółach. Zapis uczennic przychodnich i pensyonarek trwa codziennie od 11 do 4-ej. Dla pracujących w magazynach i t. p. lekcye odbywają się w godzinach wieczornych. Po ukończeniu kursu uczennice otrzymują patent. 2272

Najlepsza Metoda do nauczenia się języka niemieckiego w 3-ch miesiącach bez nauczyciela, kurs niższy kop. 60, kurs wyższy rs. 2.

Angielska Najlepsza Metoda dla samouków, obejmująca objaśnienie wymowy każdego wyrazu przez Reussnera, — kop. 75 Skład w księgarni Gebethnera i Wolffa. 59

Nauczycielka z patentem Konserwatoryum udziela lekcye po przystępnej cenie. Porozumienie się od 11 do 1-ej. Tamka Nr. domu 19 mieszkania 11. 2328

Posady i prace.

Potrzebny uczeń do stolarza. Mazowiecka 11, mieszkania 43. 2398

Potrzebuje miejsca, kawaler, Józef Suchacki, czech, specyalnie znający plantowanie chmielu. Na Wołyniu, Dubieński powiat, Dubieńska Czeska Wołość. 2835

Przyjmuję uczennice umiejące pisać do nauki prasowania, bezpłatnie. Nowowiniarska 12. 2366

Potrzebna panna kompletnie uzdatniona do kroju. Wiadomość: Magazyn ubiorów dziecinnych, A. Pawlik, ulica Trębacka. 11058—2369

Kupno i Sprzedaż.

Numizmaty, marki, książki kupuje, sprzedaje Księgarnia, Leszno 22 (wprost Orlej). 2087

Na raty lustra sprzedaje miejscowym i na prowincyę fabryka **Maurycego** Silberberga Rymarska 8. Z powodu istniejących firm podobnych proszę uważać na dokładny adres i na umieszczony w wystawie napis **„Na raty“.** 1867

Binokle i Okulary, z najlepszemi szkłami, w wielkim wyborze o **50% taniej** u optyka Juljana Drehera, Szpitalna Nr. 6, Niezamożnym od 50 kop. Wszelkie reperacye przyjmuje. Obstalunki z prowincyi wysyłam za zaliczeniem. 2247

Za rs. 50 futro amerykańskie, bobry, na średniego wzrostu mężczyznę, są do sprzedania pod Nr. 25/14 przy ulicy Świętojańskiej, u właściciela domu. 2387

Do sprzedania sobolowe: mufka i kołnierz tanio. Nowogrodzka 21, mieszkania 2. 2391—24G

Do sprzedania szesląg i krzesełko na szróbie, biurowe. Orla 12 m. 18. 2392

Koronki, ruskie karczki, fanszony, Mazowiecka Nr. 10, m. 9, parter. 2396

Sklep do sprzedania dystrybucyjno-spożywczy w dobrym punkcie. Plac Św. Aleksandra Nr. 13. 2403

Fortepiany kupuje, sprzedaje ratami, wydzierżawiam od rs. 3, strojenia, egzercytowanie. Książęca 4. Strzelecki. 2414

Do sprzedania: Dwie salopy, z junatkami i lisami. Marszałkowska 38, mieszkania 16. 2409

Powidła śliwkowe prawdziwe sprzedają się: Ulica Nowogrodzka 27, mieszkania 4. 2412

Owoce, warzywa — suszone: Kazimierskiej suszarni sprzedaje: Nowogrodzka 27, mieszkania 4. 2413

Doniesienia rozmaite.

Amilkar Ostapowicz, Adwokat, przeniósł kancelaryę na ulicę Żórawią Nr. 18. Przyjmuje sprawy cywilne i karne. Sprawy z weksli, rewersów i rachunków kupieckich, przeprowadza własnym kosztem. 2302

Przybywszy świeżo z Paryża, otworzyłam pracownię sukien, okryć, kapeluszy. Upraszam sz. panie o zwrócenie uwagi na wykończenie eleganckie, podług najświeższych modeli paryzkich, krój piękny francuzki Vorth'a. Ceny małe, robotę pospieszną. Krakowskie Przedmieście Nr. 16, m. 1. — Leotine B. 2230

Alojzy Latik, zegarmistrz, Bednarska Nr. 28, przyjmuje wszelkie reperacye zegarów i zegarków, po cenie przystępnej, z poręczeniem dwuletniem. Potrzebny subjekt zegarmistrzowski. 2365

Pracownia Annety przyjmuje suknie od rs. 3, palta, wierzchy do futer, gwarantując za doskonały krój. Nowy Świat Nr. 84, m. 9. 2401

Szlifiernia Szkła i Porcelany B. Chodaczyńskiego przyjmuje wszelkie roboty szlifierskie, oraz reperuje i skleja. Krakowskie-Przedmieście Nr. 73. 000

Wydawca: Piotr Noskowski. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: Henryk Perzyński.

Дозволено Цензурою, — Варшава 11 Ноября 1889 года.